Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Nr. 11.

Rok. VIII. Warszawa, 25 czerwca 1926 r.

POCZTA

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW POCZTY TELEGRAFU I TELEFONÓW RZECZYPOSPOL. POLSKIEJ

ADRES REDAKCJI I ADMINISTR.
ul. Bednarskiej 25, tel. 24-29.
(Oficyna poprzeczna III piętro)
WARSZAWA

KONTA P. K. O.
Prezydjum Zarządu Głównego № 2575
Konto specjalne № 185
Budowa domu związkowego № 3543

„POCZTA“ wychodzi dwa razy na miesiąc 10 i 25 każdego miesiąca
Rękopisy przyjmuje się do 7 i 22-go każdego miesiąca
Ceny ogł.: cała str. zł. 400, 1/2 str. zł. 200
1/3 str. zł. 100, 1/4 str. zł. 110, 1/8 str. zł. 50
Cena numeru 30 groszy.

TREŚĆ NUMERU:

MIRAŻE I TWARDA RZECZYWISTOŚĆ.

Znamy wszyscy, z opisów podróżników, odbywających długie wędrówki po pustynnych przestrzeniach Sahary, zjawisko złudzenia optycznego zwanego fata morgana.

Po uciążliwej, wielodniowej podróży wśród ruchomych, grożących zasypaniem, piaskach, gdy wyczerpał się do ostatniej kropli zapas wody, a pragnienie pali podróżnika goniącego ostatkiem sił, podtrzymywanych jedynie nadzieją rychłego dotarcia do oazy z studnią ocienioną palmami, ukazują się w oddali czarowne jakieś cudne, otoczone ogrodami cienistymi mury miasta z wysmukłemi minaretami.

Wyczerpany drogą i strasznem pragnieniem, podróżny wydobywa resztkę energji, popędza chwiejące się na nogach wielbłądy, by prędzej dotrzeć do widniejących ogrodów.

Już zdaje mu się, że za chwilę osiągnie swój cel, że za kilka minut zwilży swe wysuszone usta wodą, obmyje spływający pot z skroni... gdy nagle zjawisko znika, a zamiast czarownych murów miejskich otoczonych ogrodami, przed szeroko rozwartemi oczyma podróżnika staje w całej swej nagości twarda rzeczywistość w postaci bezkresnej pustyni, nie dających ogarnąć się wzrokiem licznych zwałów, grożącego zasypaniem, rozpalonego piasku.

Dla osiągnięcia urojonych murów miejskich i cienistych ogrodów, podróżnik zboczył z drogi do najbliższej oazy, stracił ślady swych poprzedników, podniecony widokiem kresu swej męki wydobył, tym razem istotnie, ostatek swych sił.

Gdy zobaczył, że padł ofiarą omamu złudnego, ogarnia go reakcja. Siły nie mając bodźca w postaci złudzenia wzrokowego opadają go, wielbłąd straciwszy ślady poprzednich karawan prowadzi go na manowce, na których znajduje niechybną śmierć z głodu i z pragnienia.

To też wytrawni przewodnicy karawan, w razie ukazania się fata morgany, zalecają oddanym pod ich opiekę uczestnikom karawany zasłaniać oczy, chcąc ich ustrzec od wysiłku zbędnego, wyczerpującego ich nadwątlone siły, a sami niezbaczając z wytkniętej drogi spieszą do najbliższej oazy.

. . . .

Zjawisku fata morgany podlegają również ludzie w zgoła innych okolicznościach, bo w dziedzinie życia politycznego i społecznego.

Właśnie ostatnio, wśród wyzłoconych słońcem, przepojonych zapachem kwitnących bzów i kasztanów, dni majowych uległo społeczeństwo nasze takiej fata morganie.

Przed oczami wygłodniałych, przeżywanem przesileniem gospodarczem i bezrobociem tłumów, ukazano nie realny, nie mający nic rzeczywistości w sobie miraż. Wskazano złudną, nie prawdziwą przyczynę ich nędzy i ci co w to uwierzyli pobiegli ostatnim wysiłkiem swych zwątlałych muskułów, do urojonego celu dla zniszczenia urojonych przyczyn zła i nędzy.

Fata morgana prysła, pozostała twarda rzeczywistość w formie zwiększonego, nie dającego się nasycić głodu, zawiedzonej nadziei, przez brak zaspokojenia najelementarniejszych wymagań sprawiedli-

wości, które nie pozwalają według dwóch różnych, nie mających z sobą współmierności, zasad postępować z obywatelami kraju.

W drodze do urojonego celu, padły tysiące zalewając swą krwią ulice naszego miasta, a reszta odurzona tą krwią czeka na spełnienie tego co im w mirażu pokazano.

Czeka i nie widząc korzyści, jakiejś zmiany doraźnej, której kosztem hekatomby tragicznej braci swoich spodziewać się mogła, stoi bezradna, czując, że coraz silniej naciska straszny, bezlitośny ciężar troski codziennej, niezaspokojony głód dzieci, brak środków na najistotniejsze potrzeby dnia codziennego.

. . . .

Jeśli, słusznie zresztą zupełnie, uważają urzędnicy państwowi, że są stale pokrzywdzeni, w stosunku do innych obywateli, jeśli, słusznie także, mają oni poczucie, że wysiłek ich jest niewspółmierny do otrzymywanych w zamian świadczeń, to to poczucie, to ta świadomość między pocztowcami musi być jeszcze silniejsza, jeszcze bardziej rzeczywista, jeszcze bardziej słuszna, bo pocztowiec jest niewątpliwie jeszcze bardziej pokrzywdzony, jeszcze bardziej usunięty po za ramy najelementarniejszych wymagań sprawiedliwości, niż przeciętny funkcjonarjusz państwowy.

W każdym numerze „Poczty", w każdym niemal wierszu tego organu, protestujemy mocno, bez przerwy na krzywdy, które się nam dzieją czy to w dziedzinie uposażeniowej, czy pragmatyki, czy niestosownie w naszym resorcie przyjętych na siebie przez państwo zobowiązań międzynarodowych o wypoczynku niedzielnym, o długości dnia pracy.

Wołania nasze, zabiegi Zarządu Głównego Związku, interwencja posłów spotyka się w tych wszystkich sprawach, ze stereotypową odpowiedzią i radą podporządkowania tych słusznych postulatów pod ogólne interesy państwa, które w obecnej chwili zaspokoić ich nie może.

Poprzedni Rząd koalicyjny, wystawiający hasło uregulowania stosunków gospodarczych kraju, uważał, że tą jedynie drogą uzyskać może ogólną poprawę stosunków krajowych i dla tego z całym cynizmem i bezwzględnością, idąc do zamierzonego celu, odrzucał żądania słuszne pracowników pocztowych.

Rząd obecny, Rząd t. zw. Odrodzenia moralnego, zmuszony siłą rzeczy do wydobycia kraju z zastoju i przesilenia gospodarczego, mimo braku ujawnionego dotychczas programu, musi kontynuować sanacyjne zarządzenia swojego poprzednika, musi iść wytkniętą przez niego drogą.

Zresztą że tak jest, stwierdza to dowodnie oświadczenie p. Ministra Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowskiego złożone podczas audjencji Prezydjum Zarządu Głównego Związku Pocztowców. Bardziej jeszcze znamienne dla wyrobienia sobie właściwego poglądu na zapatrywania Rządu na sprawę urzędniczą jest oświadczenie p. Prezesa Rady Ministrów, w którem p. prof. Bartel stwierdził, że Rząd starać się będzie utrzymać pensje urzędnicze na wysokości stawek grudniowych z roku 1925-go, że oszczędności budżetowe osiągnąć zamierza przez daleko idącą redukcję urzędników i że tylko w wojsku przewidywane jest zwiększenie płacy.

. . . .

Oświadczenia identyczne prawie szefa Rządu i p. Ministra Przemysłu i Handlu w sprawie pensji urzędników stwierdzają, że sprawa ta jest już ostatecznie przesądzoną przez obecny Rząd, który wraz z redukcjami, ofiarowuje pensję grudniową, jako najdalej idące ustępstwo na rzecz urzędników państwowych.

Jeżeli faktem ogólnie stwierdzonym jest to, że pensja pracownika państwowego w grudniu 1925-ego roku była niewystarczająca, to jakim sposobem wystarczyć ona będzie mogła w lipcu 1926-ego roku, kiedy siła płatnicza na rynku światowym złotego zmniejszyła się o 42 procent (stosunek do dolara), a na rynku wewnętrznym siła kupna złotego zmalała o 34 procent.

Cyfry te, stwierdzające, że dotychczas jeszcze współczynnik drożyźniany nie zrównał się ze spadkiem złotego na rynku międzynarodowym, co jak smutne doświadczenia z czasów przeżytej inflacji dowodzą, nastąpić musi i to w terminie najbliższym, są właśnie tą twardą rzeczywistością, która spotkała urzędnika państwowego, karmionego mirażami cudu, fata morganą cudnej oazy, gdzie miał znaleźć ukojenie i odpoczynek, gdzie miał zaspokoić pragnienie i głód po ośmioletniej wędrówce wśród pustyni bez ideowości, nieurodzajnego stepu, nie mającego wytycznej myśli państwowo-twórczej dzisiejszego ustroju polityczno-społecznego.

A o pragmatyce, a o spoczynku świątecznym, a o zrównaniu w elementarnych prawach, zastrzeżonych konstytucją pracownika pocztowego z przeciętnym obywatelem, ani p. Premjer, ani p. Minister Przemysłu i Handlu nie wspomnieli nawet słowem. Sprawy te widocznie w dalszym ciągu stanowić będą piłkę, którą co jakiś czas, dla zaspokojenia szmerów niezadowolenia, przerzucać do siebie będą nawzajem Rząd i Ciała Ustawodawcze.

Piękna zabawa głodem i nędzą pracowników państwowych.

. . . .

Redde quod debes (oddaj coś winien) ta stara zasada rzymska ma swój walor i swój sens nietylko w stosunku jednostek cywilnych, ale przedewszystkiem w stosunku obywatela do państwa i odwrotnie państwa do obywatela.

Państwo, biorąc od obywatela pracę i to pracę znojną, pracę owocną, bo zysk materjalny i moralny przynoszącą, musi za tę pracę płacić nie tak jak by chciało płacić, ale tak płacić jak płacą inni pracobiorcy. Musi tej pracy dać te warunki, jakich wymaga od swych obywateli za pośrednictwem specjalnego swego organu Ministerstwa Ochrony Pracy.

Zwłaszcza Rząd, który powstał pod hasłem odrodzenia moralnego musi przedewszystkiem to moralne odrodzenie rozpocząć od siebie, musi więc przestrzegać wobec swych pracowników i ośmiogodzinnego dnia pracy i wypoczynku niedzielnego i ustawą zastrzeżonych urlopów i świadczeń w formie ubezpieczeń na czas choroby i bezrobocia i ubezpieczenia rodziny na wypadek śmierci.

Tak jest, wszystkie te postulaty ustawami zagwarantowane każdemu pracującemu obywatelowi państwa, z całą ścisłością wypełniać musi względem swych pracowników Rząd, szczycący się mianem Rządu Odrodzenia Moralnego jeśli nie chce, by ogół obywateli miano to uważało nie za fata morganę, nie za miraż i ułudę nic wspólnego nie mającą z rzeczywistością.

METODY ZWIĄZKOWYCH OPOZYCJONISTÓW.

II.

Dalszym dowodem, że opozycja za wszelką cenę stara się niedopuścić do bezpośredniego kontaktu członków Prezydjum Związku Głównego z ogółem kolegów, czy to na zjazdach okręgowych, czy też na ogólnych zebraniach, jest postępowanie Z. Okręg. w Krakowie.

Zarząd krakowski w tajemnicy przed Z. Głów. zwoływał kilkakrotnie zjazdy i zebrania, uważając za wskazane nie wysłać nawet do centrali sprawozdań.

Ostatnio posunięto się nawet do tak niepotrzebnego pociągnięcia, że na zjazd okręgowy, o zwołaniu którego nawet nie powiadomiono Zarządu Głównego, zaproszono twórcę obecnej opozycji, p. Szczurka, który rozumie się, w swoich przemówieniach, nie szczędził „duserów" pod adresem Zarządu Głównego, tembardziej, że nieobecność przedstawiciela Zarządu Głównego dawała gwarancję bezkarności, a głoszone insynuacje, nie mogły być prostowane.

Oto drugi dowód „sądu" nad Prezydjum Zarządu Głównego, poza jego plecami.

Wogóle opozycja wychodzi z założenia, że najwygodniej strzelać z zapłotu i w plecy — wprawdzie to nie etycznie, nie moralnie — ale bezpieczne i zdrowe.

Mamy przed sobą okólniki Zarządu Okręgowego w Krakowie, rozesłane do kół miejscowych swego okręgu, a nie podane do wiadomości Zarządu Głównego.

W okólnikach tych, podpisanych przez prezesa p. Kormana i sekretarza p. Gędźbównę, zastrzegając sobie poufność, donosi się, że Zarząd Okręgowy (czytaj Korman i Wąsik)? w stosunku do Zarządu Głównego, stoi „w zdecydowanej opozycji". W dalszym ciągu insynuuje się, jakoby Zarząd Główny planował zwołanie Kongresu dopiero na jesieni i t. p.

Tego rodzaju okólniki, kończą się zastrzeżeniem „traktować okólnik ściśle poufnie".

Oto znowu „niezapominajka" metod opozycji krakowskiej.

W tece naszej spoczywa jeszcze kilka kwiatków—więc także kwiatki majowe — a kol. Korman nie wątpi zapewne, że na Kongresie zużytkujemy je.

W okręgu krakowskim jednym z przewódców opozycji jest kol. St...k. Przejście jego do opozycji wynikło z tego, że obecny Zarząd Główny wezwał go do zwrotu 50 złp. pożyczonych przed dwoma latami, bo jeszcze na Kongresie we Lwowie. Dług ten powstał w ten sposób, że kol. ten będąc delegatem VI-go Kongresu, domagał się dyjet w wysokości 25 zł. dziennie, a gdy wniosek jego w tym kierunku upadł (dyjety uchwalono na 15 złp.), pobrał z kasy Z. Głów. pożyczkę. Następnie domogał się umorzenia tej pożyczki, pod pozorem wyjątkowego wyrównania dyjet.

Opozycja jednego z filarów krakowskich, ma swój początek w tem, że Zarząd Główny, ściśle mówiąc, prezes Baziak, nie potrafił mu przeprowadzić rozwodu z żoną.

Tyle narazie o opozycji krakowskiej. Pocztowcem, jako organem „niezależnym" nie chcemy się zajmować.

Opozycja związkowa w obcowaniu z kolegami insynuuje Zarządowi Głównemu wprowadzenie polityki do Związku.

Zarzut ten jest doprawdy humorystyczny.

Zastosowano tu wypróbowany sposób kieszonkowego złodzieja, złapanego na gorącym uczynku i ściganego. Indywiduum takie, uciekając, dla zmylenia czujności obecnych, woła „łapaj złodzieja".

Podniesienie takiego zarzutu obliczone jest jak na zupełną głupotę i nieorjentowanie się ogółu pocztowców.

Proszę przerzucić cały rocznik „Poczty", czy jakikolwiek artykuł naosi znamiona polityczne?

Koledzy, którzy uczestniczyli w jakimkolwiek zebraniu związkowem, na którem członkowie Pryzydjum Zarządu Głównego referowali, niechaj sięgną myślą wstecz, a stwierdzą, że snprawy polityczne nigdy nie były poruszane.

W przeciwstawieniu, wystarczy wziąść do ręki „Herolda Pomorskiego", przeczytać artykuły podpisywane przez „Republikanina", „Pocztowca", „Prawdzica" i t. p., a wystarczy na stwierdzenie, że porównanie „łapaj złodzieja" jest zupełnie słuszne.

Najlepszem dowodem przestrzegania apolityczności w związku, a co za tem idzie lojalności Zarządu Głównego do ogółu członków, były wypadki majowe.

W czasie tych wypadków, nie chcąc nadużyć zaufania ogółu kolegów, mających rozmaite przekonania polityczne, wolą których powołani zostaliśmy na czoło Związku **a**politycznego, mimo kokietowania nas z jednej i drugiej strony, nie daliśmy się użyć za narzędzie tarć i intryg politycznych.

Odmówiliśmy imieniem Związku podpisania odezw i jednej i drugiej stronie, spokojni zupełnie w swem sumieniu, że postąpiliśmy dobrze, nie podkopując fundamentów jednolitości naszego Związku, jakim bezsprzecznie jest jego **apolityczny charakter.**

Zaszedł natomiast wypadek, że Zarząd Okręgowy w Poznaniu, podpisał się na odezwie, wydanej przez miejscowe organizacje polityczne, na co natychmiast zareagowaliśmy, wzywając Zarząd Okręgowy w Poznaniu do porządku i nie angażowania się politycznie.

Stwierdzić należy, że Zarząd Okręgowy w Poznaniu lojalnie zastosował się do naszego wezwania.

A jak się zachowali przewódcy opozycji?

Oto w „Robotniku" Nr. 148 z 31 maja czytamy:

„Zarząd Główny Związku Pracowników Poczt Telegrafów i Telefonów ze względów dla nas niezrozumiałych, (prawdopodobnie wpływy monarchistyczno-faszystowskie) odmówił podpisania odezwy z dn. 23 maja r. b. i t. d. Większość organizacji nie zgadza się ze stanowskiem Zarządu Głównego. Zostaliśmy przeto upoważnieni przez naszych kolegów z niżej wymienionych okręgów do zadeklarowania co następuje".

A więc do zgłoszenia akcesu do tejże odezwy.

Komunikat ten ogłoszony w prasie podpisali za Okręg warszawski koledzy: Jaskulski i Tomaszewski, krakowski: kol. Korman i Gędźbówna, bydgoski kol. Gramek i Petecki, wileński kol. Testowicz i Mirkiewicz, lubelski wyłącznie tylko kol. Dadan.

Mamy poważne wątpliwości, czy prezesi wymienionych okręgów postąpili zgodnie z zasadą apolityczności w Związku wykażą; to dopiero najbliższe zjazdy okregowe.

Jest to jednak niezbitem dowodem kto za wszelką cenę, wykorzystując każdą okazję, stara się związek sprowadzić na manowce polityczne, grożące rozbiciem jednolitej organizacji. (c. d. n.).

ZMIANA ORJENTACJI.

Na dniu 18 b. m. Minister Przemysłu i Handlu p. Kwiatkowski, przyjął na posłuchaniu Prezydjum Związku.

O przebiegu konferencji powiadomiono Koła miejscowe osobnym okólnikiem Nr. 1005, który podajemy „Pocztą" na innem miejscu.

Poza innymi podstawowymi postulatami, kol. prezes Baziak wykazał p. Ministrowi na szkodliwe skutki przydzielenia resortu pocztowego do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wysuwając postulat zasadniczy, reaktywowania Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Co do tej koncepcji, jako narazie zupełnie nie na czasie, p. Minister się zastrzegł kategorycznie. W dłuższej dyskusji delegaci wysunęli koncepcje stworzenia Ministerstwa Komunikacji, w skład którego, wszedłby także i resort pocztowy, jako jednostka zupełnie autonomiczna.

P. Minister w odpowiedzi zaznaczył, że taka koncepcja nie będzie miała w nim przeciwnika i że ją ewentualnie poprze.

Cała prasa stołeczna, bez względu na kierunek polityczny, ogłaszając komunikat z odbytej konferencji podała do wiadomości, niezależnie od tego komunikatu, co następuje:

„Ministerjum Komunikacji".

„W Ministerjum Przemysłu i Handlu powstał projekt przyłączenia Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów do ministerjum Koleji, które stałoby się ministerjum komunikacji. Ministerjum to dzieliłoby się zatem na departamenty: (Generalne Dyrekcje): poczt i telegrafów, koleji, żeglugi i lotnictwa.

Jest to zatem zmiana kierunku w tej sprawie, w sferach miarodajnych dokonana dzięki racjonalnej i zdecydowanej polityce obecnego Zarządu Głównego.

Sprawy tej, wymagającej ogromnej czujności, szczególnie przy omawianiu i tworzeniu praw autonomicznych, nie można ani na chwilę spuszczać z oka.

ROZWÓJ RADJOTELEGRAFJI.

Równomiernie z telegrafem i telefonem drutowym, oraz komunikacją listową, posługujemy się dziś radjotelegrafem do wymiany myśli na odległość. Zaletą komunikacji radjotelegraficznej jest brak materjalnych połączeń między stacją nadawczą i odbiorczą oraz możność rozchodzenia się wiadomości równocześnie we wszystkich kierunkach.

Do niedawna jeszcze utrzymywało się powszechne zdanie, że radjotelegrafja pod względem szybkości i pewności nie może iść w zawody ze zwykłą telefrafją; dzisiaj możemy w warunkach normalnych śmiało uznać wyższość radjotelegrafji i pod tym względem. Niejednokrotne próby, czynione na wielkiej odległości wykazały, że depesze, nadane drogą radjotelegraficzną, przychodziły wcześniej, niż drogą drutową. Obecnie w dalszym ciągu poświęca się wiele trudów i środków materjalnych, ażeby odległość stacji korespondującej zwiększyć jak najbardziej.

Gdy w roku 1896 robił Marconi swe pierwsze próby, osiągnął początkowo odległość około 100 mtr., a potem niecałe 3 klm. W roku 1908 korespondowano już po przez Atlantyk, na odległość 3.000 klm. W roku 1914 stacja koresponduje z Ameryką na odległość 6.000 klm. Obecnie korespondują z każdym punktem globu ziemskiego.

Przeszkody w radjokomunikacji stanowią wyładowania atmosferyczne; jednakże ostatnio, dzięki pewnym wynalazkom w dziedzinie aparatów odbiorczych oraz w samej konstrukcji anten, udało się trudności te w znacznej mierze pokonać. W wypadkach, gdzie budowa linji telegraficznej jest bardzo utrudnioną lub wręcz niemożliwą, z pomocą przychodzi nam radjotelegrafja.

Komunikacja między lądem a okrętami na morzu oraz między okrętami, komunikacja między ziemią a samolotem (ważna dzisiaj nietylko dla wojska, ale i dla życia cywilnego), wreszcie komunikacja między stacją kolejową a pociągiem, będącym w ruchu, odbywa się dzisiaj drogą radjotelegraficzną.

Radjotelegrafja jest niezbędną dla państw, posiadających kolonje zamorskie, gdyż utrzymywanie połączeń kablowych już w czasie pokoju jest rzeczą bardzo kosztowną, a w czasie wojny staje się wprost niemożliwe, gdyż kable z łatwością mogą być przerwane. To też wszystkie mocarstwa kolonjalne zrozumiały, że wprowadzenie komunikacji radjotelegraficznej z kolonjami, jest jednym z najpotężniejszych środków kolonizacyjnych. Francja posiada dzisiaj sieć międzykolonjalną, obejmującą kilkanaście większych stacji, które korespondują bezpośrednio ze stacjami metropolji, oraz kilkadziesiąt mniejszych dla korespondencji wewnętrznej międzykolonjalnej.

Ostatnio zaczynają Francuzi stosować stacje o falach krótkich. Pierwsza próba z wynikiem dodatnim była przeprowadzona między Francją a Dżibouti, ze stacją o mocy 5 kw., wysyłającą fale od 50—100 mtr. Szereg innych stacyj o falach krótkich jest w budowie. Przyszłość, zdaje się, należy do tych stacyj.

Anglja posiada również bardzo rozgałęzioną sieć międzykolonjalną, zbudowaną wielkim nakładem.

Wszystkie inne państwa kolonjalne, rozszerzają energicznie swą sieć międzykolonjalną.

Możność połączenia zapomocą radjotelegrafu punktów najbardziej odległych globu ziemskiego, wpłynęła na rozwój wielkich stacyj.

Francja posiada obecnie szereg potężnych stacyj, z tych 4 transatlantyckie: Lyon, która w czasie wojny korespondowała z Chinami i Afryką Środkową, Nantes (stacja marynarki wojennej), tej samej mocy co Lyon—Croix d'Hins (koło Bordeaux) i Sainte Assise, które mogą korespondować z najodleglejszymi punktami świata.

Z wielkich stacyj kontynentalnych należy jeszcze wspomnieć o stacji wieży Eiffla i jej filji Saint-Pierre-Du-Corps, które pozostają pod zarządem Ministerstwa Wojny. Pozatem Francja posiada wielką ilość stacyj nadbrzeżnych i okrętowych, oraz stale rozszerzaną sieć międzykolonjalną, o której wspominałem już wyżej.

Anglja posiada również potężną sieć radjotelegraficzną, z wielkiemi stacjami, jak Carnarvon, Clifden, Leafield, Poldhu i długi szereg innych, zapewniających korespondencję z Indjami, Australją, Kanadą i t. p.

W Stanach Zjednoczonych stacje prywatne tak nadawcze, jak i odbiorcze są dozwolone. Prócz stacyj amatorskich posiadały Stany Zjednoczone według statystyki z r. 1920 — 5972 stacyj radjotelegraficznych. Stacje te rozmieszczone są wzdłuż brzegów, oraz we wszystkich posiadłościach odległych, jak Honolulu, Filipiny etc.

Włochy mają silnie rozbudowaną sieć radjotelegraficzną z wielkiemi stacjami Coltano i St. Paulo (Rzym) na czele.

Niemcy posiadają 2 wielkie stacje transatlantyckie: Nauen i Eilwese. Stacja w Nauen posiada 600 kw. w antenie. Do lądowej korespondencji europejskiej przeznaczona jest stacja Königswusterhausen. Pozatem posiadają Niemcy wewnętrzną sieć radjotelegraficzną. Całe Niemcy podzielone są na 9 okręgów, z których każdy posiada radjotelegraficzną, pozostającą w komunikacji z centralami innych okręgów oraz główną centralą w Berlinie. Każdy okręg posiada pewną ilość stacyj mniejszych, które korespondują z centralą okręgową. Ostatnio została sieć radjotelegraficzna kombinowana z linjami drutowemi.

Jednym z nielicznych krajów, w którym pozwolenie od rządu na posiadanie i eksploatowanie stacyj odbiorczych nie jest potrzebne jest Holandja, która też posiada olbrzymią ilość amatorskich stacyj odbiorczych. Z większych stacyj korespondencyjnych, należy wymienić radjostację Scheveningen, która już w roku 1904 została otwarta dla korespondencji publicznej. Holandja posiada wielką stację transantlantycką w Apeldeorn dla komunikacji z Indjami Holenderskiemi, oraz ostatnio zbudowaną na Jawie stację wielkiej mocy, którą słyszymy w Europie.

W Japonji przemysł radjotelegraficzny stoi bardzo wysoko. Japonja posiada stacje dużej mocy, z tego 2 transatlantyckie: Funabashi koło Tokio i Fukushima.

Rosja sowiecka ma rozgałęzioną sieć radjotelegraficzną. Norwegja koresponduje z Ameryką przy pomocy wielkiej stacji transantlantyckiej w Stawanger.

Polska posiada obecnie stacje radjotelegraficzne korespondencyjne w Warszawie, Krakowie, Toruniu, Grudziądzu, Poznaniu, oraz wielką stację transantlantycką dla korespondencji z Ameryką w Warszawie.

Jak z tego pobieżnego zestawienia widać, niema dziś kulturalnego państwa na ziemi, które nie posiadałoby przynajmniej jednej wielkiej radjostacji, zapomocą której mogłoby się komunikować z resztą świata.

BOLĄCZKI POCZTOWCÓW.

(WYKAZY OBROTU).

Jak poucza Dziennik Urzędowy Nr. 31 z r. 1921-ego str. 532 pozycja 98 wszystkie urzędy pocztowe i telegraficzne jakoteż agencje mają sporządzać miesięczne wykazy obrotu. Wykazy te są podstawą do organizacji, klasyfikacji urzędów i agencyj, a w dalszej konsekwencji ilości pracowników w danym urzędzie.

Najbardziej miarodajnemi dla organizacji rubrykami są: suma czynności, mnożnik i ilości jednostek pracy. Ponieważ rubryki te są dla ogółu pocztowców niezrozumiałe i niewytłumaczalne przeto dzisiaj właśnie chcieliśmy poświęcić im trochę więcej miejsca.

Rubryki: suma czynności, nie daje prawdziwego obrazu czynności przy danej pracy, zabiegu.

Już w pierwszej pozycji: ilość nadanych listów poleconych ujawnia się to dokładnie.

Przy przyjęciu listu poleconego ma się do czynienia z następującemi momentami:

1) ważenie listu,
2) frankowanie opłatą,
3) zapisanie do księgi przyjęć, i
4) wydanie dowodu nadania.

Tak więc przyjęcie listu poleconego wymaga czterech czynności, a jest uważane za jednostkę.

Przy nadawaniu za pośrednictwem książki nadawczej zmniejsza się tylko ilość zapisywań podczas, gdy wszystkie inne pozostają, przeto nie jest zrozumiałą rzeczą, że liczy 3 listy za jednostkę pracy przy nadawaniu za pomocą książki. Gdybyśmy nawet przyjęli owe 4-ry czynności przy przyjmowaniu pojedyńczego listu poleconego, jako jedną jednostkę pracy, nie da nam to podstawy do obliczania pracy przy następnych rodzajach przesyłek nadawanych lub podejmowanych ewentualnie telegrafie i telefonie, a w rezultacie pojęcie jednostki pracy i czynności jest mylne i niewłaściwe, chwiejne.

W pojęciu jdnostki pracy musi się mieścić czas potrzebny na przyjmowanie listu poleconego. To też czas zużyty przy każdej czynności powinien być liczony do danej jednostki pracy. Czas np. zużyty przy przyjmowaniu pojedyńczego listu poleconego nie może być obliczony według norm wielkiego urzędu, gdzie urzędnik przyjmujący jest swoją czynnością jednolitą zautomatyzowany, lecz powinien być obliczany na podstawie norm przeciętnego urzędu, gdzie urzędnik ma oddział skombinowany z różnorakiemi czynnościami i z tego powodu pracować musi wolniej i dłużej, chcąc zadość uczynić instrukcji i przepisom.

Dopiero w ten sposób ustalony czas i jednostki mogą służyć za podstawę do obliczeń jednostek urzędu względnie pracownika. Stwierdzić trzeba, że skutkiem obecnego systemu pocztowcy przy obowiązujących jednostkach pracy (5.000) na miesiąc są nadmiernie obarczeni.

Takie same niekonsekwencje istnieją przy nadawaniu paczek zwykłych, które liczy się za 1 i pół czynności, chociaż zachodu przy tm jest znacznie więcej, bo te same czynności co przy poleconym, z dodaniem ważenia, oblepiania znamionami nadawczemi przez niższego pracownika, zaś uwaga za pomocą nadawanie książki jest ta sama co przy poleconych. To samo odnosi się do przyjmowania paczki wartościowej, co liczy się za 2 czynności a w rzeczywistości niema więcej czynności jak przy nadawaniu paczki zwykłej. Tak samo ma się sprawa z przyjmowaniem listów - wartościowych, przy których czynności są prawie takie same, jak przy poleconych, a daje z jednostki pracy, to samo przy przyjmowaniu przekazów i czeków P. K. O., które liczy na pierwszy jako 1 i pół a drugi 1 czynność.

W sprawie przesyłek nadeszłych do doręczenia lub do wydania ujawnia się również, że nie wiele się zastanawiano nad skonstruowaniem wykazu obrotu.

Nadeszłe listy dzielą się na 4 rodzaje, wedle ich przeznaczenia, do postę-

powania; i tak listy przeznaczone do doręczenia dostaje listonosz, doręczyciel, więc nie można ich zaliczać na dobro urzędnika pracownika. Wyrobienie nadanych paczek wymaga czynności 2 osób: urzędnika i niższego pracownika, ilość jednostek musi być podzielona. To samo dotyczy wartościowych paczek, jednostki listów wartościowych zostają przy urzędniku wyłącznie.

Nie można się dopatrzeć celu przez specjalne wykazywanie listów za pobraniem i paczek zwykłych zleceń osobno, gdyż każda przesyłka zarejestrowana, musi być zaksiążkowana, a właściwe, przekazy i czeki również muszą być zaksiążkowane, natomiast powinna być rubryka wystawionych przez Urząd przekazów zaliczkowych i czeków.

Część nadeszłych przekazów i czeków P. K. O. do wypłaty jest bardzo skromnie obliczona, co do czynności, jeżeli się uprzytomni, że nadeszły przekaz bywa 2 razy książkowany. Nie przedłużając do nieskończoności tej litanji braków i wad wykazu obrotu wspomnieć należy o tych samych brakach w odniesieniu do telegrafu i telefonu.

W końcu stwierdzić należy, że liczenie obrotu miesięcznego z ogólnego rachunku jest bardzo elastyczne, wystarczy bowiem mieć parę zaledwie wpłat silnych z większych solidnych instytucji aby wykazać wielką ilość jednostek, nie pracując wiele.

Obecny wykaz obrotu nie uwzględnia w zupełności części administracyjnej urzędu oraz kontrolnej, co w wielu urzędach absorbuje wiele sił urzędniczych.

W końcowej części: służba doręczeń, powinien każdy urząd uwidaczniać urzędownie przez miejscowe władze ilość mieszkańców obszar jak: teren równy, górzysty i t. p. zaś przy rodzajach przesyłek w mieście ilości doręczonych telegramów i wezwań do rozmów telefonicznych, pobranych prenumerat gazetowych, rachunków telefonicznych, opłat od ważenie paczek nadawczych i wydawanie paczek na niesionych i opłat abonamentowych radjo,a w miarę wzrostu agend władza powinna natychmiast polecić odpowiednio wykaz obrotu uzupełnić.

Jak z tego pobieżnego zestawienia widać, wykaz obrotu jaki obecnie posiadamy nie jest należycie przemyślany a narzucony ogółowi pocztowców jest ciężarem tem więcej, że poszczególne władze II instancji dość dowolnie go stosują licząc po 500, 8000 i więcej jednostek na 1 pracownika, co wymaga 10 godzin dziennie, a nawet więcej pracy.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

W dniu 18-tym czerwca r. b. p. Minister Przemysłu i Handlu przyjął przedstawicieli Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów w osobach: prezesa kol. Baziaka i sekretarza kol. Jobczyńskiego w obecności pp. Malangiewicza, dyrektora departamentu ogólnego i Arczyńskiego, nacz. Wydziału Osobowego.

Na wstępie prezes kol. Baziak zaznaczył, że pracownicy pocztowo-telegraficzni pokładają wielkie nadzieje w odniesieniu do obecnego Rządu.

Następnie delegaci przedstawili p. Ministrowi grozę położenia materjalnego pocztowców, zwracając przedewszystkiem uwagę na pokrzywdzenie pocztowców w ustawie uposażeniowej w stosunku do innych dekasteryj urzędników państwowych, jak np.: kolejarzy i na to, że 85% pocztowców zaszeregowanych są w najniższych stopniach płac do IX stopnia włącznie.

Awansy zostały, według nieopublikowanej jeszcze uchwały Rady Ministrów, wstrzymane do końca roku bieżącego dla wszystkich pracowników państwowych. W wojsku jednak było około 1000 awansów na dzień 3 maja. Stan taki wywołuje poczucie uprzywilejowania jednych i upośledzenia drugich.

Niezałatwioną a bardzo niepokojącą dla pracowników pocztowych jest sprawa niestabilizowania dotychczas urzędników zajętych w administracji pocztowej.

Prowizorjum na stanowisku Generalnego Dyrektora wpływa niekorzystnie na całą administrację pocztową, wobec czego delegacja prosiła Pana Ministra o przyśpieszenie załatwienia tej sprawy.

Przyłączenie poczty do Ministerstwa Przemysłu i Handlu uważa Związek za bardzo niekorzystne dla samego resortu pocztowego jak i dla Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Jedynie racjonalnem załatwieniem byłoby przywrócenie Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Brak pragmatyki służbowej dla pocztowców powoduje chaos w administracji. Delegacja zwróciła uwagę p. Ministra na fakt, że Generalna Dyrekcja, wbrew intencji ustawodawcy, który wyłączając pocztowców z ogólnej ustawy o służbie cywilnej, miał na oku nadanie im odrębnej ustawy, dostosowanej do specyficznych warunków służbowych, nie przygotowała projektu takiej ustawy, ograniczając się do nowelizacji ustawy ogólnej. Przeciwstawieniem koncepcji Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów, jest projekt pragmatyki dla pocztowców, opracowany przez Związek, i wniesiony przez jedno ze stronnictw sejmowych do laski marszałkowskiej w Sejmie.

P. Minister zaznaczył w odpowiedzi, że w zasadzie uważa żądania pracowników pocztowych o podwyższenie uposażenia za słuszne, gdyż jest zwolennikiem zasady, że tylko pracownik zadowolony może sprawnie pracować, czego niejednokrotne dowody miał w fabryce chorzowskiej. Względy budżetowe nie pozwalają jednak, aby już obecnie wydatnie poprawić byt pracowników państwowych. Interes Państwa wymaga w tej chwili, aby w społeczeństwie wzbudzić świadomość konieczności zwiększenia świadczeń na rzecz Państwa. Wdowód jednak, że rząd nie zamierza przeprowadzać oszczędności wyłącznie kosztem urzędników, Rada Ministrów projektuje znieść redukcję poborów od 4 i pół do 6%. P. Minister prosił, aby Związek uświadamiał swych członków o konieczności przetrzymania obecnego krytycznego położenia. Przyczem zaznaczył, że rząd wszczął akcję zwalczania drożyzny i w tym kierunku otrzymał już zobowiązania ze strony poszczególnych przedstawicieli wielkiego przemysłu jak: węgiel, nafta i t. p., niestosowania zwyżki dotychczasowych cen.

W odpowiedzi na to, delegaci oświadczyli, że szerokie masy urzędnicze zbyt wiele doznały zawodu i dlatego dziś z nieufnością odnoszą się do wszelkich zapowiedzi o rychłem

polepszeniu ich doli i celowości ofiar z ich strony.

W sprawie upośledzenia pocztowców w ustawie uposażeniowej prosił p. Minister o przedłożenie mu memorjału wraz z materjałem w tej sprawie. (Memorjał taki w najbliższych dniach zostanie wniesiony).

W sprawie awansów p. Minister przyrzekł być rzecznikiem na Radzie Ministrów, lecz zaznaczył, że i tu względy budżetowe staną niewątpliwie na przeszkodzie.

Stabilizację urzędników administracyjnych zamierza p. Minister traktować jednolicie we wszystkich podległych mu działach i następnie poprze ją na Radzie Ministrów. Obecni na konferencji pp. Malangiewicz i Arczyński uznali żądanie Związku w sprawie stabilizacji za słuszne.

Stanowisko Generalnego Dyrektora będzie, według zapewnienia p.Ministra, w niedługim czasie obsadzone.

Powtórne kreowanie Ministerstwa Poczt i Telegrafów uważa p. Minister obecnie za niemożliwe, natomiast nie będzie przeciwny koncepcji utworzenia osobnego Ministerstwa Komunikacji.

Ze sprawą pragmatyki służbowej p. Minister przyrzekł się zapoznać i przyśpieszyć ją na Radzie Ministrów.

Po zreferowaniu pozatem p. Ministrowi kilku spraw natury bieżącej i personalnej zakończono konferencję, która trwała około godziny.

Na zakończenie audjencji p. Min. Kwiatkowski zaapelował do ogółu pocztowców, w kierunku współpracy nad przeprowadzeniem gospodarczej sanacji w Państwie.

Prezes Z. Gł. (—) *W. Baziak*
Sekretarz (—) *B. Jobczyński.*

„ANACHRONIŚCI".

W 10 numerze „Pomorskiego Heroldu Pocztowego", zamieszczono artykuł p. t.: „Anachroniści", napadający w płaski sposób stylem rynsztokowej prasy na kol. Rudnickiego, Szczurkiewicza i Baziaka.

Artykuł ten, wnioskując po stylu, wyszedł z pod pióra kol. Szczurka. Jest to tembardziej prawdopodobne, że p. Szczurek jako członek zarządu Koła Generalnej Dyrekcji, „jednogłośnie" wstrzymał się od głosowania nad protestem tego Koła, który poniżej drukujemy.

Protest zaopatrzono podpisami wszystkich członków Zarządu z wyjątkiem kol. Szczurka, którego najprymitywniejsze zasady demokracji, a więc poddanie się woli większości nie obowiązują.

Na posiedzeniu Koła Generalnej Dyrekcji po przeczytaniu wniosku, oświadczył kategorycznie, że uchwała większości nie obowiązuje go i protestu nie podpisze. W związku z tym incydentem szerszy ogół oczekuje złożenia mandatu członka Zarządu Koła przez kol. Szczurka.

Kol. Szczurek wykazał jeszcze też, że zasady parlamentarne i demokratyczne dla niego stały się przeżytkiem niewygodnem i ciężarem.

Protest brzmi:

„Wobec ukazania się w numerze 10 Pomorskiego Herolda Pocztowego z dnia 1 czerwca 1926 r. artykułu „Anachroniści", w którym napadnięto między innemi również na kolegę Szczurkiewicza, Zarząd Koła Generalnej Dyrekcji P. i T. stwierdza, iż kolega Szczurkiewicz jako długoletni członek organizacji pocztowej, a ostatnio prezes Koła Generalnej Dyrekcji P. i T. w ciągu swej długoletniej pracy związkowej nigdy nie dał powodów do postawienia mu tego rodzaju zarzutów i uważa, że pomieniony artykuł został zredagowany przez autora nie wydającego się w ocenę pracy i zasług kol. Szczurkiewiczaw życiu związku pocztowego.

„Koło uważa powyższy artykuł jako zwykłą napaść, protestując przeciw uwłaszczeniu czci kol. Szczurkiewicza, któremu wyraża pełne zaufanie i poleca Prezydjum Koła przesłania Redakcji Pomorskiego Herolda Pocztowego niniejszej uchwały, celem umieszczenia w najbliższym numerze tego pisma.

Warszawa, 9 czerwca 1926 r.

Podpisali: (—) W. Prezes J. Duchowski, K. Kohlmünzer, W. Foryś, Stachurska, M. Schneider, A. Gogol, St. Grzywaczewski.

Protest ten, Zarząd Koła wysłał również do Herolda Pomorskiego.

Ciekawi jesteśmy czy doczeka się ogłoszenia?

Do samego artykułu „Anachroniści", z braku miejsca pomieścimy w następnym numerze „Poczty".

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

POZNAŃ.

W dniu 6 czarwca r. b. odbył się doroczny Walny Zjazd delegatów okręgu Poznańskiego przy współudziale prezesa honorowego radcy Nowakowskiego i członka Zarządu Głównego kol. Jobczyńskiego.

Prezes Bigański zagaił posiedzenie i powołał tradycyjnym zwyczajem na przewodniczącego kol. Nowakowskiego, który na sekretarza zaprosił kol. Suberę i na ławników kolegów Drybuskiego i Wągrowskiego. Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego złożył Prezes kol. Bigański, a uzupełnił je sekretarz kol. Drewniak.

Sprawozdanie kasowe złożył kolega Tabernacki, a kol. Jobczyński w przeszło godzinnem przemówieniu przedstawił prace Głównego Zarządu, które wysłuchano z ogromnem zainteresowaniem a mówcę nagrodzono oklaskami.

Członek Komisji rewizyjnej kol. Karzyński zaproponował wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, że książki kasowe znajdują się w porządku i prowadzone były prawidłowo. Wniosek przyjęto jednogłośnie, a następnie przystąpiono do wyborów, które dały następujące wyniki: kol. Jobczyński — Prezes, kol. Adamczak — wiceprezes, kol. Drewniak — sekretarz, kol. Sas — zast. sekretarza, kol. Jaszcz — skarbnik, kol. Kowalski i Kaczmarkówna — ławnicy.

Zastępcy: kol. Łuka i Reguła.

Komisja rewizyjna: kol. Parzyński, Wągrowski i Krysiński.

KRAKÓW.

Zjazd delegatów Kół Miejscowych.

W dniu 31 maja r. b. odbył się doroczny Zjazd Delegatów Kół Miejscowych Okręgu Krakowskiego. Przewodniczył Prezes Koła Okręgowego kol. Korman, sekretarzami byli kol. Gężbówna i Cieluch. Kol. Korman złożył sprawozdanie z działal-

ności Koła Okręgowego, a kol. Kuska imieniem Komisji rewizyjnej odczytał jej protokół. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi przystąpiono do wyborów nowego, w skład którego weszli koledzy: Korman — Prezes, Kosik—wiceprezes I, Starzyk — wiceprezes II, Kowalski — I sekretarz, Sawski — II sekretarz, Kupjrowski — skarbnik, Mackiewicz, Kolmek, Ilnicki, Stesłowicz, Madej, Drabik i Satora — Członkowie wydziału.

Kamisja rewizyjna kol.: Kuska, Dobrzański i Hartman.

Zastępcy do Zarządu: Cieluch, Wiśniewski i Toboła.

Walne Zgromadzenie Koła.

W dniu 8 maja r. b. odbyło się walne zgromadzenie członków Koła miejscowego Kraków 1.

Po złożeniu sprawozdania - przez prezesa ustępującego Zarządu kol. Michalskiego oraz skarbnika udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum i przystąpiono da wyborów z których weszli do nowego Zarządu koledzy: Michalski — Prezes, Kowalski — wiceprezes, Toboła — sekretarz, Kłobukowska — zastępca sekretarza, Ilnicki — skarbnik, Królikowski — zastępca skarbnika, Kolinek, Wątocki, Dąbrowski, Stesłowiczówna, Skocz, Korman i Mann — członkowie Zarządu.

Zastępcy do Zarządu: kol.: Kusianowicz, Engl, Razowski, Gężbówna i Cięciak.

Komisja rewizyjna: Multan, Bauer i Sass.

KOWEL.

W dniu 29 maja r. b. odbyło się doroczne Walne zebranie członków Koła miejscowego w Kowlu.

Przewodniczył kol. Swoboda.

W zagajeniu zaznaczył ważność obrad i spraw postawionych na porządku dziennvm i upomniał zebranych, aby z całą powagą przystąpili do wyborów nowego Zarządu powodując się przedewszystkiem dobrem ogółu i organizacji. Nieporozumienia i uprzedzenia osobiste to sprawa uboczna, która nie powinna wpłynąć ujemnie na dobór członków Zarządu.

Prezes ustępującego Zarządu kol. Rzepa dał sprawozdanie z działalności Zarządu za rok ubiegły i sprawozdanie kasowe przyczem zaznaczył, że do pracy w organizacji powołani są wszyscy członkowie, ale ogół pracowników ulegając wpływom nielicznych zresztą malkontentów za mało interesował się sprawami związkowemi i za mało okazywał szczerej pomocy Zarządowi.

Po krótkiej dyskusji udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum i przystąpiono do wyborów nowego, w skład którego weszli koledzy: Rzepa Bronisław — Prezes (ponownie), Brzozowski H. — wiceprezes, Sadura Stan. — sekretarz, Matusiewicz Jerzy — skarbnik (ponownie),

Zastępcy: Poradziński i Dubowicki.

Komisja rewizyjna: - Moczarski, Carłow i Ambroż. Zastępcy: Janisławski i Gawełek.

W ostatnim punkcie porządku dziennego w ożywionej dyskusji nacechowanej troską o byt zapadły następujące uchwały domagające się:

I. Uchwalenia opracowanej przez Zarząd Gł. pragmatyki służbowej,

II. Zupełnego zniesienia urzędowania w niedziele i święta tak jak się przestrzega we wszystkich urzędach państwowych,

III. Automatycznych awansów,

IV. Wprowadzenia jednorazowego urzędowania,

V. Uwzględnienia próśb o przeniesienie w głąb kraju tych pracowników, którzy po przesłużeniu conajmniej 3 lat na Kresach pragną być przeniesieni.

VI. Wynagrodzenie za godziny nadliczbowe.

VII. Przywrócenie ruchomej mnożnej i zastosowanie wskaźnika drożyźnianego.

VIII. Zaliczenia na etat pracowników wyznania prawosławnego, którzy w ciągu kilkuletniej pracy w Państwie Polskiem dali dowody, że są prawdziwymi obywatelami polskimi i sumiennymi urzędnikami.

IX. Powiększenie personelu w urzędzie Kowel I na czas urlopów w przeciwnym razie urlopy nie mogą być wykorzystane.

W końcu uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Walne Zebranie Koła Miejscowego w Kowlu wzywa Zarząd Okręgowy i Główny do intensywnej pracy w obronie pracowników pocztowych i przyrzeka poparcie Zarządu, który te skromne wymagania ogólnej natury przeprowadzić potrafi.

BARANOWICZE.

W dniu 29 maja r. b. odbyło się walne zebranie członków Koła Miejscowego w aBranowiczach.

Przewodniczył kol. Przenieslawski, sekretarzem był kq. Bułhak. Po dłuższych naradach uchwalono rezolucje: domagać się ruchomej mnożnej z wypłacenia różnicy poborów od 1.I. 1926. Przeprowadzenia wstrzymanych awansów, stosowania urlopów, zrównania pod względem stopni służbowych z innymi resortami; poddania rewizji na miejscu podziału mieszkań w nowo wybudowanych domach urzędniczych, gdyż pracownicy pocztowi zostali bardzo pokrzywdzeni i t. p.

Wydawca: Związek Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej. Redaktor: ANTONI ROTYŃSKI.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3-5.